Poczta opłacona z góry. Cena 40 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanégo* z Warszawy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A Wajgelta.*

Cena prenumeraty:	Adres Redakcji i Administracji:	Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
wraz z przesyłką pocztową: 4 zł. 50 gr. kwartalnie. Pojedyńczy numer 40 groszy.	WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.	**Ogłoszenia:** Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIII. WARSZAWA, dnia 20 listopada 1932 r. **Nr. 47.**

Wrażenia z cmentarza

Zamiast rozmyślania na dzień, poświęcony pamięci Zmarłych.

Nie mam osobiście sentymentu dla dnia, zwanego: „Wszystkich Świętych", ani dla „Zaduszek". Gdyby było inaczej, byłbym kiepskim protestantem, albo cowięcej — napoły katolikiem. Tymczasem mam się za ewangelika.

A jednak w jednym z tych dwóch dni bywam rok rocznie prawie na cmentarzu. Poprostu dla tego, że są to dni wolne od zajęć. (Ewangelicki dzień przeznaczony na pamiątkę umarłych — jakoś się u nas nie przyjął w świadomości Zboru, w szerszych jego kołach). Powędrowaliśmy tedy na cmentarz, by odwiedzić bliskie nam groby. Przy wejściu bocznem — kwesta na biedną dziatwę. Cel zatem godziwy. Ale wiele osób składa datki niechętnie. Na własne instytucje ewangelickie nie uciekamy się nigdy do kwesty ulicznej, a przecież utrzymujemy je jakoś. I dobrze, że obchodzimy się na terenie własnej pracy charytatywnej bez takiej kwesty i karoty. Te „znaczki" i „kwiatki", rozdawane niby ordery w dowód spełnionego rzekomo obowiązku miłosierdzia, czy obowiązku obywatelskiego, kryją w sobie poważne niebezpieczeństwo: usypiają sumienie, jak gdyby obowiązek ten można istotnie spełnić w sposób tak bardzo powierzchowny. Gdy się człowiek przyzwyczai do zewnętrznych odznak, sumienie staje się płytkie i uspakaja się byle czem.

A sprzedaż chorągiewek żałobnych, które zatyka się na grobach, ma taką samą wartość etyczną. Właściwie — małowartościowość. Pod względem piękna — urągają te proporczyki postulatom estetyki nawet wtedy, gdy są nowe i świeże. A po deszczu, rozklejone, poprostu zaśmiecają groby waszych (nie moich) umarłych.

Czy ten handel zakorzenił się już na stałe na naszym cmentarzu?

* * *

Wędrując od grobu do grobu w dniu 1 listopada po cmenatarzu naszym, zauważyłem gdzieś w pobliżu tak zwanej „greckiej kwatery" tłum ludzi, zasłuchany w przemówienie mówcy, którego nie widziałem. Od czasu do czasu rozlegał się składny śpiew chóralny. Podobno było to nad grobem zmarłego proboszcza stołecznej parafji polskiego kościoła narodowego. Nabożeństwo, obchód pamiątkowy czy akademja? Nie wiem. Ale czy musiało się to odbyć na cmentarzu? Czy inicjatorzy nie uczyniliby lepiej, gdyby obchód ten zorganizowali byli gdzieindziej, w zamkniętem pomieszczeniu? Wprawdzie parafja kościoła narodowego jest biedna, prześladowana i godna współczucia. Dla tego też udzieliliśmy jej gościny na naszym cmentarzu, aby mogła doczesne szczątki swoich umarłych składać na ostatni spoczynek w miejscu bezpiecznem. Ale skoro ewangelicy warszawscy, będąc na tym cmentarzu u siebie, nie urządzają na nim tego rodzaju obchodów w ten sposób, to i ci, którzy na ziemi tego cmentarza korzystają z gościnności, powinniby byli o tem pomyśleć...

Czy udzielono zezwolenia na tego rodzaju obchód? Jeśli jaka instancja Zboru naszego wyraziła „narodowcom" na to swą zgodę, to przekroczyła swe kompetencje i postąpiła wbrew intencji wielu, wielu członków naszej parafji, którzy nad grobami chcieli słyszeć uchem ducha szelest wieczności w głębokiem zatopieniu w kontemplacji. Ale ciszę cmentarną płoszyły rozbrzmiewające śpiewy chóralne, równie obce ewangelikowi, jak sentencje, wygłaszane przez mówcę, coprawda — mocno antykatolickie, ale jeszcze pseudo-ewangelickie.

* * *

Brama cmentarna była dnia tego zamknięta, jak w każdy inny dzień powszedni w godzinach, gdy niema pogrzebu. Skoro z miasta przybywają tysiące na groby swoich umarłych, a na przyjęcie tych zwiedzających cmentarz tłumów przygotowuje się kramiki z kwiatami, wieńcami, proporczykami i kwestarzami, nie trzeba zmuszać wszystkich, aby się przeciskali w tłoku obok tego handlu. Niech w dzień taki miasto umarłych otworzy szeroko na oścież swoje podwoje: niech oczom przybysza w całej okazałości swojej ukaże się urok cmentarza od pierwszej chwili, gdy noga przestąpi ziemię poświęconą. Niech ludzie mają możność przybyć na cmentarz, omijając zdala kramy, obrażające powagę uczucia i powagę ewangelickiego cmentarza.

* * *

Na cmentarzu ewangelickim palą się na grobach świeczki, kaganki, ogarki. Palą się, kopcą a woń niewyszukanych materjałów palnych wraz z dymem gryzie w oczy i w gardło. Ogniki te palą się niekiedy śród stosów papierowego kwiecia i bibułkowej zieleni, ale widać je również na granitowych i marmurowych pomnikach. Pomyśleć tylko: lustro wypolerowanej, błyszczącej powierzchni granitu — pokapane kolorową parafiną! Cóż za dysproporcja! Co za zestawienie!

Nie mogę się wczuć w sentyment tych ludzi, którzy z rozrzewnieniem zapalają świeczki na grobach. Mego oka nie nęci widok tych światełek. Ich słabe, ledwie tlejące płomyki w mojem poczuciu nie licują z powagą tego miejsca, na którem świat ziemski styka się z wiecznością. I nie zgadzają się z majestatem roztaczającego się dokoła obrazu jesieni. Przyroda układa się do snu zimowego. Złoto jesieni opada z drzew płatkami na ziemię, na groby. A pozostałe po wypalonej parafinie i jej surogatach szklane, blaszane i tekturowe naczynia oraz papierowe proporczyki — wołają: jesteśmy śmiecie, tandeta, ale rozpychamy się na waszych grobach, bo wy — nie macie smaku ani gustu, nie macie wyczucia nastroju, nie macie odwagi przeciwstawienia się zwyczajowi, którego tu dawniej nie było, a który teraz wdziera się na cmentarz.

Pocóż nam te światełka na naszych grobach? Czy jarzące na mogiłach ogniki mają odpędzać złe duchy? Od umarłych? Czy od nas? Dnia 31 października obchodziliśmy święto Reformacji. Śpiewaliśmy bojową pieśń luterską, hymn protestantyzmu: „Warownym grodem jest nasz Bóg, orężem nam i zbroją"! Że nie wszyscy w jednakiej mierze odczuwamy głębię i rozmach wiary ewangelickiej, którą dała nam na nowo Reformacja — to jest oczywiste. Ale wolno było mniemać, że nasze uczucia religijne idą po jednej linji. Lecz tak nie jest. Ogniki cmentarne świadczą, że wielu z pośród nas nie zerwało jeszcze z formami prymitywnej religji, że noszą się jeszcze z kompleksami naiwnych przejawów religijnych, albo że brak odporności na zewnętrzne formy posuwają nazbyt daleko... zapominają o treści. Wiązanie obrzędów i zwyczajów religijnych z przedmiotami dotykalnemi, namacalnemi, zmysłowemi nie jest w zgodzie z Ewangelją.

Taki jest ewangelicyzm. I dlatego pomawiają go o surowość i suchość.

My stwierdzamy, że ewangelicyzm wymaga przedewszystkiem głębi życia religijnego. Nie poprzestaje on na powierzchowności słodkiego, mdławego uczucia, na łzawem rozczuleniu i łechtaniu zmysłów. I my przechowujemy ze czcią pamięć naszych umarłych. Ale nie jest rzeczą właściwą, abyśmy to czynili przez bezmyślne naśladowanie zwyczajów powierzchownych, nie dających się pogodzić z Reformacją. Więc temi światełkami na grobach nie uczcimy zmarłych w sposób należyty. Należy im się od nas coś więcej.

Wspominajmy wszystko dobre, które przez nich doznaliśmy z ręki Boga. Wdzięczność dla Dawcy wszelkich dobrych darów i dla tych, którzy tu na tym świecie byli narzędziem Jego względem nas dobroci, zanim odeszli od nas w zaświaty, niech będzie dla nas podnietą do nowych postanowień. Ślubujmy sobie nad grobami naszych umarłych, że tak urządzimy swe życie, abyśmy sobie skarbili skarby godne, by były na wieki pochowane w niebiesiech. Niech w sercu stanie postanowienie, że w pokorze pielgrzymować będziemy przed obliczem Pańskiem, a bliźniemu — służyć w miłości. Czyż mało dokoła nas głodnych i nieszczęśliwych, samotnych i opuszczonych, bezrobotnych i nędzarzy, wydziedziczonych ze wszystkiego, co przedstawia wartość materjalną w życiu, wyzutych ze wszelkich walorów duchowych?

Gdy zawędrujemy nad groby naszych ukochanych, ślubujmy sobie, że miłość czysta będzie nas łączyła z życiem. Jeśli wytrwamy w takiem postanowieniu, to miłość stanie się więźbą, łączącą nas także i z naszymi umarłymi. A tak z nimi związani — nie odstąpimy ich wiary ani za miskę soczewicy, ani dla zadowolenia przyjaciół, ani dla korzyści towarzyskich, ani dla małżeństwa, ani dla rozwodu. Przez to uczcimy naszych umarłych najgodniej.

Przypisek Redakcji. Autor powyższych uwag chciałby trzymać zdala od cmentarza naszego wszystko, co tchnie obcym ewangelicyzmowi duchem, sam jednak jest również tym obcym duchem już zarażony w pewnym stopniu, skoro tradycyjne odwiedzanie grobów wiąże się d a ń ściśle z dniem, wyznaczonym na to przez kościół katolicki, a nie z dniem, który w kościele Reformacji przeznaczony jest na pamiątkę umarłych, t. j. w ostatnią niedzielę roku kościelnego, przed pierwszą niedzielą adwentową.

Dla przypomnienia tego nietylko Sz. Autorowi, ale wielu jemu podobnym ewangelikom, wrażenia jego umieszczamy właśnie dzisiaj zamiast rozmyślania na Święto Umarłych.

E. Marion. Rada ekumeniczna chrześcijaństwa praktycznego

Przed dwoma laty obradowała Rada Ekumeniczna chrześcijaństwa praktycznego w Chexbres, w tym roku, od 9 do 14 sierpnia — w Genewie. Wiadomo, iż należy rozumieć przez tę nazwę ruch, zapoczątkowany na powszechnej konferencji w Sztokholmie i kierowany przez Radę, obejmującą około pięćdziesięciu członków, reprezentujących wszystkie wyznania — z wyjątkiem Rzymu — i wszystkie kościoły, które uczestniczyły w wielkim wysiłku jednoczenia, którego głównym inicjatorem był opłakiwany arcybiskup Soederblom. By dobrze ruch ten określić, przypomnijmy, iż biegnie on równolegle z dwoma innemi ruchami, które zdążają do tego samego celu, chociaż odrębnemi drogami: z ruchem lozańskim (konferencja w Lozannie w roku 1927), który pracuje na polu naukowem i Powszechnym Związkiem Krzewienia przyjaźni między Narodami przez Kościoły, który stara się stworzyć ducha pokoju i dobrej woli między narodami. Należy zdać sobie sprawę z odrębnych rysów tych trzech ruchów, które bynajmniej nie konkurują z sobą, lecz przedstawiają trzy strony jednego i tego samego dążenia do jedności chrześcijańskiej i mają z sobą coraz więcej punktów stycznych. Każdy z nich przyczynia się w swoim zakresie do pielęgnowania ducha ekumenicznego, inaczej powszechnego w właściwem tego słowa znaczeniu, z którego kościół katolicki nie ma prawa czynić monopolu, ponieważ wobec 300 miljonów dusz, należących do niego, stoi 350 miljonów chrześcijan, reprezentowanych obecnie przez

Radę ekumeniczną, która odbywała swą sesję w Genewie.

Po przygotowaniu terenu przez komitet wykonawczy w pierwszych dniach tygodnia, została otwarta właściwa sesja w czwartek rano o godz. 10 w pałacu Beau-Senjour tam, gdzie w roku 1920 arcybiskup Soederblom dał pierwszy popęd ruchowi sztokholmskiemu. W prezydjum zastąpił biskupa z Winchesteru, zmarłego przed kilku miesiącami biskup z Chichesteru. Obecnych jest około 40 członków, wśród których zauważamy biskupa duńskiego Amundsena, profesora Zankowa z Sofji, biskupa Ireneusza z Nowego Sadu, biskupa starokatolickiego z Berna, A. Kuery, profesora Slotemakera de Bruine w Holandji. Delegacja niemiecka jest przeważająco najliczniejsza i liczy kilka interesujących osobistości — takich, jak doktór Titius, profesorowie Dibelius i Siegmund-Schultze, doktór Kapler, prezes grupy kontynentalnej. Wilfred Mood sam reprezentuje Francję, gdyż E. Gounelle i I. Jezéquel są chorzy. Protestantyzm szwajcarski reprezentuje profesor Eug. Choisy i A. Keller. Z radością wita się obecność pani Soederblom, wdowy.

Każdego rana poprzedza posiedzenie półgodzinne nabożeństwo, odprawiane przez jednego lub drugiego członka Rady. Pieśni śpiewa się ze zbiorku „Communio" a modlitwa kończy się głośnem zmawianiem „Ojcze Nasz" przez wszystkich, każdego w swoim języku. Jest to proste, lecz ujmujące i wzruszające. Urzeczywistnia się w ten sposób społeczność chrześcijańska, „społeczność świętych", oparta na wierze w tego samego Pana.

Co powiedzieć o samych posiedzeniach w granicach artykułu, a jednak dać ich wierny obraz... Były, jak wszędzie, posiedzenia poświęcone sprawom administracyjnym, gdyż jest to konieczne. Jedno jest do zaznaczenia. Ponieważ dr. Henryk A. Atkinson z New-Yorku, prowadzący od 2 lat kierownictwo Sekretarjatu głównego, podał się do dymisji, Rada postanowiła połączyć ten urząd z urzędem sekretarza Związku Krzewienia Przyjaźni między Narodami, którego piastun, ks. pastor Henriod, jest dobrze kwalifikowany, by sprostać tym dwom zadaniom blisko spokrewnionym. Jest to szczęśliwa droga do koncentracji sił, nie mówiąc już o oszczędnościach jakie z tego wynikną. Są one nie do pogardzenia w tym czasie kryzysu, który mocno ciąży na budżecie kościołów, a przez to na budżecie Rady ekumenicznej. Wyrażono także życzenie, które my tylko poprzeć możemy, aby w przyszłości subwencje kościołów były uzupełniane przez oddzielne składki.

Sprawą, która długo zajmowała Radę, była kwestja drugiej wielkiej powszechnej konferencji. Zagajona pracą profesora Runestama z Upsali, zięcia arcybiskupa, który starał się sprecyzować rysy poszczególne dzieła sztokholmskiego, i zasadnicze znaczenie, jakie musi zachować w niem element specyficznie religijny i duchowy, społeczność wiary, omówiona została w szerokiej i podniosłej dyskusji. Sam termin dyskusji nie jest trafny. Był to raczej jakiś nowy akt uświęcenia. Po przypomnieniu przez panią Soederblom, wdowę, kilku oświadczeń jej męża; kilku mówców kładło nacisk na różne strony dzieła wiary i posłuszeństwa, podjętego w Sztokholmie; następnie W. Monod odczytał kilka wyjątków z Orędzia do świata chrześcijańskiego, wreszcie chrześcijanin kolorowy, P. O. Philip z Indji zmówił modlitwę wśród głębokiego skupienia. Po tem odnowieniu łączności z głębokiemi źródłami przystąpiono do omawiania sprawy nowej konferencji. Pragniono jej jednomyślnie, i jej zwołanie uważano za obowiązek, lecz biorąc pod uwagę okoliczności, jakie przeżywa świat, uznano za roztropniejsze nie oznaczać jej terminu chwilowo, lecz popchnąć pracę nad przygotowaniem duchowem i materjalnem, by móc zorganizować tę wielką Konferencję światową, skoro tylko pozwoli na to sytuacja ekonomiczna. Tymczasem odbędzie sesję w roku 1934 Rada, której rozszerzone ramy pozwolą na bliższe rozpatrzenie tego projektu.

Brak miejsca nie pozwala mówić o licznych sprawozdaniach przedstawionych już to przez cztery grupy kontynentalne, angielską, amerykańską i prawosławną, jużto przez różne komisje. Oczywiście kryzys daje się odczuć wszędzie, mniej gospodarczo jak moralnie. Zwłaszcza w Niemczech, lecz i gdzieindziej powiew nacjonalizmu nie sprzyja ekumenizmowi. Na Wschodzie niepokoi braci prawosławnych pewna propaganda, któraby chciałaby ich oderwać od federacji sztokholmskiej, mimo to dzieło się trzyma, więcej, posuwa się naprzód i nowe wydaje owoce, jak np. w Holandji, gdzie powstaje Związek Kościołów. Także i społecznie dokonano pożytecznej pracy. Zorganizowano pomoc dla ludności chińskiej, ofiary głodu i powodzi, a w łączności z komitetem Nansena brały udział organizacje ekumeniczne w ratowaniu nieszczęśliwych chrześcijan, uwięzionych w Charbinie; przewieziono ich do Paragwaju po prawdziwie odysejskich przygodach.

Instytutowi badań i studjów społecznych przypada zasługa zorganizowania konferencji ekonomicznej bezrobocia, ktora zgromadziła w kwietniu r. b. w Bazylei pewną liczbę kompetentnych osobistości, a której konkluzje, podpisane przez prezesów Rady, zostały opublikowane i przesłane kościołom i rządom. Jest to ciekawy dokument, którego dyrektywy poleca się gorąco uwadze i badaniu kościołów. Dr. Schoenfeld, sprężyna tego Instytutu oddaje się w nim dokładnej pracy, która, spodziewamy się, będzie coraz więcej użytkowana przez kościoły, i która powinna przekonać masy i ich przewodników o żywym udziale, jaki biorą kościoły w troskach gospodarczych obecnej chwili. Rada poparła również życzenie profesora Slotemakera de Bruine, domagającego się, aby instytut w połączeniu z organami międzynarodowemi misyj zajął się badaniem problemów, związanych z opium i alkoholem. Lecz śpieszno nam podać z kolei, jak ważną rolę odegrały w łonie Rady dwie sprawy, mianowicie: rozbrojenie i prześladowanie w Rosji.

Obie rezolucje uchwalono po długich i dokładnych obradach.

O rozbrojeniu: Rada ekumeniczna chrześcijaństwa praktycznego, zebrana w Genewie od 9 do 14 sierpnia 1932 roku, popiera akcję swojego komitetu wykonawczego z roku ubiegłego w Cambridge co do konferencji rozbrojeniowej. Nie może ona zataić do jakiego stopnia jest mało zadowolona z wyników, do których konferencja rozbrojeniowa dotychczas doszła.

Byłoby to nietylko wielkiem niebezpieczeństwem dla pokoju światowego, lecz także zgorszeniem dla sumienia ludzkiego, gdyby konferencja zamiast dojść do rezultatów pozytywnych zadowoliła się powierzchownemi kompromisami lub zewnętrznem tylko rozbrojeniem.

Rada ekumeniczna przekazuje tę rezolucję Wszechświatowemu Związkowi Krzewienia przyjaźni przez Kościoły, mając nadzieję, iż ten stosownie do swej specjalnej misji w ramach działalności ekumenicznej zajmie się całym problemem rozbrojenia i potrafi wywrzeć wpływ w sensie rezolucji, przyjętej w Cambridge w roku 1931.

O prześladowaniach: Rada ekumeniczna daje wyraz swemu bólowi z powodu dalszego trwania walki przeciwko wolności religijnej w Rosji. Wyraża ona chrześcijanom rosyjskim głębokie współczucie i prosi, by sobie przypomnieli te miljony chrześcijan, które wytrwały w wierze w czasie prześladowań i pozostały wierne poprzez męczeństwo wierze w Pana i Zbawiciela.

Prosi ona kościoły o przyczynne modlitwy za chrześcijan rosyjskich i o wspieranie ich duchowo w znoszeniu ich krzyża. Prosi również kościoły, by nadal śpieszyły z pomocą chrześcijanom w Rosji w ścisłej łączności z organizacjami ekumenicznemi, powołanemi do tego celu przez Centralny Urząd pomocy, ażeby lepiej poprzeć utrzymanie się kościoła rosyjskiego, niżby miały wspierać pośrednio propagandystów, których działalność przyczynia się jedynie do jego zaniku.

Rada prosi Boga, aby się zlitował nad chrześcijanami rosyjskimi w ich zmartwieniach, by wzmacniał ich wiarę i dał zaznać błogosławieństwa i pociechy, płynących ze społeczności chrześcijańskich.

* * *

Jak można sądzić z tego fragmentarycznego szkicu, były te dni bardzo pracowite. Ostatnie posiedzenie w sobotę wieczór przeciągnęło się aż do północy. Dwa intermedja dostarczyły szczęśliwie delegatom kilka chwil pożądanego wytchnienia: przejażdżka po jeziorze, ofiarowana przez Związek kościołów ewangelickich w Genewie, i przyjęcie w pałacu Fynard, zorganizowane przez Związek Ewangelicki Szwajcarski, podczas którego liczni zaproszeni mieli sposobność zżycia się z duchem zebrań ekumenicznych i usłyszenia przemowy prof. Hougha, biskupa Ireneusza i prof. W. Mooda, którego myśl prorocza ujmowała słuchaczów, jak to już miało miejsce dnia poprzedniego w katedrze św. Piotra na publicznem nabożeństwie na otwarcie posiedzenia. Nie możemy też pominąć milczeniem hołdów, składanych kilkakrotnie pamięci dwóch mężów, którzy zbyt wcześnie oderwani zostali od sprawy, której byli budzicielami: arcybiskupa Soederbloma i biskupa Winchesteru, którzy pozostaną dla żyjących mocą i bodźcem.

A teraz kościoły i ich członkowie działać powinni i dokonać poważnego wysiłku, aby coraz lepiej pojmować obowiązek całości, jaki sam Bóg i potrzeby chwili obecnej stawiają przed sumieniem chrześcijanina. Obowiązek ten nie może być tylko sprawą jednego komitetu, ani jakiejś Rady, lecz dotyczy wszystkich chrześcijan, wszystkich członków kościołów. Nikt nie żąda od nich porzucenia tradycji ani koncepcji kościelnych i religijnych, które im są drogie. Lecz to przywiązanie do własnej rodziny duchowej nie powinno przeszkadzać żadnemu uczniowi Chrystusowemu dojrzeć, co upoważnia wierzących innego pokroju uważać siebie za członków tego samego ciała Chrystusowego, t. j. tego samego kościoła, jednego i niewidzialnego. Na tym polega duch ekumeniczny, którego wizję raz jeszcze mieliśmy sposobność oglądać w ciągu tych dni, kiedy zasiadali obok siebie ludzie znający się dotychczas zaledwie, a którzy dzisiaj, pomimo więcej lub mniej zaznaczających się różnic, tworzą jakoby jedną rodzinę, — pierwowzór jutrzejszego kościoła. Oby ten duch rozchodził się coraz szerzej w chrześcijaństwie, aby przyszła konferencja światowa była uroczystem potwierdzeniem postępu dokonanego od 1925 roku. Ew.-Pol.

Ks. Karol Banszel.

Ideał wychowawczy Komeńskiego

Wykład, wygłoszony w Krakowie, dnia 2 października 1932 r.

II.

Abstrahując od tego, że życie doczesne człowieka ma być przygotowaniem się do życia wiecznego, winien on doczesne swe życie bogatą wypełnić treścią, siły ducha i ciała rozwinąć do najwyższego stopnia doskonałości.

Człowiek bowiem, będąc odblaskiem istoty Boga, ma w sobie zarodki właściwości Bożych. Bóg jest m. i. wszechwiedzący, przeto odblask tej wszechwiedzy musi tkwić w człowieku. Niechaj więc człowiek dąży do możliwie największej wiedzy, do zdobycia mądrości. Człowiek — to mikrokosmos, w którym znajduje się wszystko w zarodku, co istnieje we wszechświecie. Dążenie więc człowieka do zdobycia coraz to głębszej mądrości, dążenie do poznania istoty wszechrzeczy, dążenie do poznania prawdy i prawdy wszystkich prawd — Boga odpowiada jego wrodzonym tendencjom. Albowiem w świecie bywa tak, że swój ciągnie do swego. Człowiek zaś ani na ziemi, ani na niebie nie znajdzie nikogo i nic sobie równego poza Bogiem. Tem tłumaczy się zjawisko, że człowiek każdy tak długo jest ze siebie niezadowolony i niespokojny, póki nie zestroi całej swej istoty z Bogiem. Serce bowiem ciągnie go do źródła, skąd wziął początek.

O jakiego człowieka więc chodzi Komeńskiemu? O człowieka — indywidualność, o zestrojoną, zharmonizowaną w sobie osobowość, o człowieka — reprezentanta Boga na ziemi. Człowiek Komeńskiego jest mądry, o własnym poglądzie na życie i świat. Człowiek Komeńskiego nie jest marzycielem, jest człowiekiem trzeźwym i praktycznym, pracowitym i wytrwałym, pogodnym i poważnym; człowiekiem twórczym, zdolnym do opanowania i wykorzystania dla wyższych celów wszystkich możliwych sił natury i samego siebie; człowiekiem samodzielnym i niezależnym, siłą swego umysłu i charakteru w cichości, bez reklamy, pracującym nie dla własnej chwały, nie dla karjery, nie dla honorów i splendorów, nie dla zdobycia majątku, lecz dla chwały Pańskiej.

Komeńskiego typ człowieka — to „brat" czy „siostra" Chrystusa, człowiek o możliwie najlepszych kwalifikacjach umysłowych i moralnych, wynikających ze ścisłej społeczności z Bogiem; człowiek, jakim on być powinien — produktywny i twórczy, niepodległy i samodzielny, kierujący się w życiu li sumieniem — prawem Bożem, narzędzie mądrości i woli Bożej.

Innemi słowy: *Komeńskiemu chodzi o człowieka prawego i zacnego — o człowieka biblijnego*

Ale bez pomocy najlepszych jednostek społeczeństwa człowiek nie stanie się jednostką, godną nazwy człowieka. Trzeba go zatem odpowiednio wychować. Od dobrego wychowania zależy bardzo dużo. Rozstrzygnąć należy pytanie: *czy wychowanie jest rzeczą odpowiadającą naturze człowieka, czy też przeciwną jego naturze.*

Komeński precyzuje zdanie, że człowiek jest animal disciplinabile (zoon paideutikon) i jako taki jakby zgóry przeznaczony do prowadzenia. Jeśli kamieniowi młyńskiemu nie dostarczymy ziaren do obróbki, natenczas sam przez się się ściera i kruszy, a czasem pęka i wietrzeje. Podobnie dzieje się z umysłem ludzkim, o ile nie dostarczamy mu materjału do zajmowania się czemś godziwem, który w tychże warunkach chwyta się rzeczy niskich i marnych, gotując sobie mimowoli zgubę.

Wszyscy ludzie potrzebują rozumnych zabiegów wychowawczych dlatego, aby nie zatracili prawdziwego człowieczeństwa. Albowiem słusznie twierdzi mędrzec: *talis est quisque, qualis eius educatio* — takim jest każdy, jakiem było jogo wychowanie.

Ponieważ rzeczy tak stoją, należy sprawie wychowania poświęcić o wiele więcej niż dotychczas uwagi, sprawę wychowania wysunąć na czoło zagadnień społecznych i państwowych — i zająć się *szkołą*.

Szkołą właściwie jest całe życie człowieka. Całe życie — cały świat nie jest niczem innem, tylko szkołą, wychowującą nas do przyszłych zadań. Niemniej jednak okres młodości z natury rzeczy jest podatny i najodpowiedniejszy do wychowania i urabiania pełnowartościowego człowieka. Człowiek bowiem rozwija się fizycznie do 24 lub 25 roku, poczem zatrzymuje się w rozwoju, chociaż członki jego wzmacniają się jeszcze, a człowiek mężnieje. Ten okres czasu winno się wyzyskać dla celów wychowania i kształcenia. Ten okres czasu młody człowiek ma spędzić w szkole w ściślejszym sensie.

Cóż to jest szkoła?

Najprostsza definicja szkoły to ta, że szkoła jest społecznością uczących i uczących się. A ponieważ uczenie i uczenie się jest pracą, można więc powiedzieć, że *szkoła — to warsztat pracy*, to *laboratorjum*, w którem się ustawicznie *pracuje*. *Nad czem?* 1. *Nad roznieceniem światła rozumu.* Rozum bowiem w człowieku jest to światło Boże, za którego pośrednictwem człowiek zdoła poznać jaźń swoją, otoczenie i wszechświat dokładnie i szczegółowo, tudzież zdoła wyrobić i sprecyzować sobie należyty sąd o tem wszystkiem, co poznał i zgłębił.—

2. *Nad wyrobieniem swego języka.* Język bowiem — to promień owego światła rozumu, zapomocą którego człowiek jasno, dokładnie i jędrnie wypowiada, co poznał i zgłębił. — 3. *Nad uzdolnieniem do ekspresji w czynie, co poznał.* (n. p. młody człowiek poznał — powiedzmy — kopalnie soli w Wieliczce. Zapomocą rysunku ma dokładnie przedstawić, co widział i o czem się dowiedział).

Trzy te zadania szkoły dają się ująć w trzy lapidarne słowa łacińskie, a mianowicie: *ratio, oratio i operatio* — t. zn. szkoła ma za zadanie wypielęgnować w młodym i do mistrzowskiego władania rozwinąć: *rozum, język i rękę.*

W szkole młodych kształcimy, by stali się godnym wyrazem prawdziwego *człowieczeństwa.* Z tego powodu też szkołę nazwano wytwórnią prawdziwych ludzi — *wytwórnią człowieczeństwa.*

Szkoła jako laboratorjum i wytwórnia człowieczeństwa winna temu odpowiadać, co Grecy wyrażali w słowie: *schole* — wytchnienie, a Rzymianie w słowie: *ludus* — zabawa, rozrywka. Przez to Grecy i Rzymianie chcieli młodzieży odjąć wszelką obawę i strach przed szkołą, z drugiej zaś strony chcieli nauczycielom wskazać, w jaki sposób mają pracę w szkole zorganizować i jaką atmosferę w szkole wytworzyć, by praca dla wychowawców i wychowanków była przyjemna i wydała pożądane owoce.

Szkoła ma wszczepiać w młodzież ekstrakt tego wszystkiego, co godne jest wiedzenia. Nie powinno być żadnej rzeczy ni na ziemi, ni na niebie, ni w morzu i podziemiach, ni w organiźmie ludzkim, ni w duszy, ni Piśmie świętem, ni w rękodziełach i gospodarstwie, ni w państwie i kościele, ni w życiu i śmierci, ni w samej nawet wieczności, którejby uczniowie nie poznali. Wszystko mają wiedzieć, wszystko rozumieć, wszystko umieć, w należyty sposób ze wszystkiego korzystać tak, by każdy z nich był rzeczywistym obrazem wszechwiedzącego Boga, czystem zwierciadłem jego dzieł, należytym świata przedstawicielem.

Szkoła ma wypuścić młodzież należycie przysposobioną do każdej pracy w tym stopniu, by jakikolwiek zakres działania mógł jej być powierzony. (Podkreślam to zdanie Komeńskiego ze względu na to, że my dziś na nieco odmiennem stoimy stanowisku).

Młodzież należy kształtować od zarania młodości, bo „młodość życia jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały, choć przeminie ona szparko, cios jej dłuta wiecznie trwały".

Powiedziałem już, że młodzież kształcić należy do 24 lub 25 roku. Okres ten Komeński dzieli na 4 części: na okres

1) *dziecięcy* — od chwili zawitania dziecka na świat do roku 6-go.

2) *pacholęcy* — od roku 6 do 12.

3) *młodzieńczy* — od roku 12 do 18.

4) *męski* — od roku 18 do 24

Pierwsze sześć lat dziecię spędza wyłącznie na łonie rodziny — w *szkole macierzyńskiej* (Mutterschule) — jak Komeński prawi; następne sześć lat spędza *w szkole powszechnej,* dalsze sześć lat *w szkole średniej* a ostatnie sześć lat *na uniwersytecie i na wojażu* (t. zn. naukowych podróżach).

Prosimy o uregulowanie należności za zaległą i bieżącą prenumeratę Głosu Ewangelickiego, jeżeli nie w całości, to chociaż w części. Wpłacać na P. K. O. Nr. 1508.

VII. Zjazd Związku polskiego Towarzystw i Zborów Ewangelickich

W dniu 1 i 2 listopada r. b. odbył się w Ustroniu na Śląsku Cieszyńskim VII. Zjazd delegatów Związku Polskiego Towarzystw i Zborów Ewangelickich.

Zarząd, zwołując ten Zjazd, zdawał sobie sprawę z nader trudnego położenie gospodarczego, w którem się kraj i obywatele znajdują i który nie sprzyja zwoływaniu gromadnych zjazdów. Z drugiej strony wszakże był tego mocnego przekonania, że sama praca ewangelicka wymaga, by pracownicy różnych ośrodków ewangelicko-polskich, w myśl powziętej swego czasu uchwały, w trzy lata po Zjeździe krakowskim w r. 1929 znowu się zebrali i w osobistem spotkaniu naradzili się nad sytuacją i zadaniami. A na miejsce Zjazdu wybrano Ustroń, jakoże Zbór Ustroński dnia 1 listopada przyjmował u siebie doroczny Zjazd delegatów śląskiej kościelnej Bratniej Pomocy im. Gustawa Adolfa, obchodzący w b. roku 300-ą rocznicę śmierci króla Szwedów, Gustawa Adolfa, poległego w zwycięskiej walce w obronie śródeuropejskiego ewangelicyzmu, i jakoże Zbór Ustroński dnia tego równocześnie po raz pierwszy otwierał podwoje na tyle już wykończonego okazałego Domu Młodzieży, że można było w jego obszernej sali przyjąć setki zborowników i gości.

Na przyjęcie gości, zjeżdżających w poniedziałek 31 paźdz. i rankiem 1 listop. szczyty gór: Czantorja, Równica i ich siostry w białą, śnieżną suknię się ubrały.

Po nabożeństwie przedpołudniowem w przepełnionym kościele ustrońskim, po otwarciu Domu Młodzieży i Akademji popołudniowej, urządzonej przez Młodzież ewangelicką Uustronia i okolicy, wieczorem w tejsamej sali ks. Paweł Nikodem, pastor ustroński, prezes Związku Towarzystw i Zborów zagaił zgromadzenie delegatów z głównych ośrodków ewangelickiego życia i pracy polskiej, zwłaszcza centralnej i zachodniej Polski.

Przewodniczącym Zjazdu wybrano p. senatora i prezesa Józefa Everta z Warszawy, nadto do prezydjum powołano ks. seniora Wendego z Kalisza, p. pułkownika Więckowskiego i mec. Alfreda Burschego z Warszawy, p. kuratora zboru ustrońskiego Wantułę oraz sekretarzy ks. Wantułę z Wisły i stud. teol. Karola Kluza z Warszawy.

Uchwalono wysłać depesze z wyrazami hołdu i czci do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego, do Pana Marszałka Piłsudskiego, do N.P.W. ks. Biskupa Dra Juljusza Burschego, do ks. Superintendenta Skierskiego i do p. Wojewody śląskiego Grażyńskiego. Wybrano również komisję do opracowania rezolucyj, w osobach: ks. seniora Gloeh'a oraz ks. ks. profesorów Szerudy i Michejdy.

Dnia 2 listopada o godz. 10 rano po uczczeniu pamięci ś. p. ks. Władysława Semadeniego, superintendenta kościoła reformowanego i członka zarządu Związku, gorliwego pracownika na niwie kościoła i polskiego ewangelicyzmu, zgasłego dnia 15 paźdz. 1930 r., po uczczeniu go słowem wspomnienia, powstaniem z miejsc i chwilą milczenia — ks. pastor Nikodem wita Zjazd imieniem Ustronia, wiceprezes ks. prof. Michejda imieniem Związku dziękuje Zborowi ustrońskiemu i Towarzystwu Młodzieży za przyjęcie Zjazdu u siebie, w tak ożywczem środowisku ewangelickiego ludu śląskie o.

W długim korowodzie witają Zjazd i życzenia składają: ks. prof, Dr. Szeruda imieniem Biura prasowego Ew. Pol., p. pułk. Więckowski imieniem Wojsk. Zboru Ewang. w Warszawie oraz Koła Opieki nad żołnierzem ewangelikiem, dając wyraz wrażeniom, jakie on, pochodzący ze wschodnich kresów, odniósł wśród ewang, ludu śląskiego, ks. Dr. Niemczyk imieniem Zboru krakowskiego i jego Towarzystw, ks. senior Kulisz imieniem Zakładów Dzięgielowskich „Eben Ezer", i najstar-

szego, założonego przez ks. seniora Franciszka Michejdę Towarzystwa Ewang. Oświaty Ludowej w Cieszynie, oraz Związku Ewangelików Polaków na Górnym Śląsku, tego orędownika górno-śląskiego ewangelickiego ludu polskiego, żyjącego w tamtejszym kościele Unijnym, czekającego niby zaklęta księżniczka królewicza, któryby ją do życia obudził.

Pani insp. z Michejdów Karasowa wita Zjazd im. Stowarzyszenia Niewiast w Cieszynie, p. Fukała im. Głównego Zarządu Młodzieży Ewang. Górnego Śląska ks. Senjor Gloeh im. „Głosu ewangelickiego", stud. teol. Hławiczka im. „Filadelfji"; wreszcie ks. senior Oskar Michejda z Trzyńca imieniem Kościoła ewang. augsb. ze Śląska cieszyńskiego na prawym brzegu Olzy w Czechosłowacji oraz imieniem kościelnych i oświatowych instytucyj tej połaci ziemi i jego ludu ewangelickiego.

Ks. pastor Dr. Wiktor Niemczyk z Krakowa odczytuje dłuższy, głęboko ujęty referat pod tytułem: „Religia którą się bierze poważnie, czyli istota i znaczenie kościoła", w którym, przeciwstawiając się nadmiernemu indywidualizmowi przedstawił kościół jako społeczność wierzących, oraz formy ujawniania się tej społeczności dusz. — Zgromadzeni przyjęli wykład z wyrazami wdzięczności, odnosząc widoczne głębokie wrażenie. Ks. prof. Michejda wypowiedział słowo koreferatu, dając wyraz przekonaniu, iż pomimo wszystko jesteśmy kościołem, a tylko pytać się trzeba, co winniśmy czynić abyśmy byli naprawdę kościołem, a życie społeczne i nawet państwowe razem z innemi potrafili religją zaprawić. Ks. sen. Wende zaleca przemyślenie poruszonych zagadnień w milczeniu, radzi zachować życzliwy krytycyzm chociażby wobec własnego, drogiego Kościoła.

Uchwalono referat ks. pastora Niemczyka wydać drukiem.

Po tym wyżynnym punkcie porządku nastąpiły przykuwające uwagę sprawozdania z życia i pracy głównych polskich ośrodków ewangelickich. Po sprawozdaniu ks. past. Nierostka o pracy w Cieszyńskiem, szczególną uwagę obudziło sprawozdanie p. radcy Raszki z Katowic o położeniu polskiego ewangelickiego ludu na Górnym Śląsku, pozostającego w Kościele Unijnym Górnego Śląska, który na swoim Synodzie zabronił przyjmowania przychodzących z innych stron Polski ewangelików Polaków do kościoła. Stan ten niewątpliwie w szerokich kołach ewangelicyzmu wywoła więcej, niż zaciekawienie.

Po obiadowej przerwie ks. pastor Kotula zdaje sprawę z życia i pracy ewangelików Polaków w Łodzi, ks. prof. Michejda z życia i pracy w Towarzystwie Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w zborze stołecznym.

Po sprawozdaniu z pracy Zarządu złożonem przez ks. prof. Michejdę, w myśl wniosku Komisji Rewizyjnej udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum.

Uchwalo przedłożoną w imieniu Komisji przes ks. sen. Gloeha rezolucję, która już została opublikowana.

Wybrano Zarząd w składzie: ks. pastor Nikodem (prezes), p. senator prezes Józef Evert (I. viceprezes), ks. superintendent Skierski (II. viceprezes), ks. prof. Michejda (sekretarz), nadto ks. senior Gloeh, p. płk. Więckowski, p. mec. Alfred Bursche, ks. past. Kotula (Łódź) p. radca Raszka (Katowice); nadto wybrano zastępców,

Komisję rewizyjną wybrano w dotychczasowym składzie: ks. radca Loth, p. inż. Wit. Gessner, p. E. Geisler, wszyscy w Warszawie.

Na zakończenie zgromadzenia Chór Ewang. Młodzieży ustrońskiej odśpiewał dwie pieśni religijne a ks. senior Wende zmówił modlitwę.

Zjazd stwierdził normalny, w niejednem środowisku szczególnie żywy rozwój poważnej, głęboko pojmowanej pracy w duchu wytycznych Związku Towarzystw i Zborów, ujawnił nowe w kościele i w stowarzyszeniach istniejące zadania w ramach naszej pod zachodniemi i wschodniemi wpływami pozostającej Ojczyzny, walnie przyczynił się do nowego zjednoczenia i umocnienia szeregów naszych pracowników.

Gościnnemu Ustroniowi wraz z zacnym Domem Pastorskim, który licznych gości przez dwa dni we właściwy mu sposób podejmował, należna niech będzie podzięka i cześć!

Prof. Ks. K. M.

LISTY DO REDAKCJI

Zamieszczamy na odpowiedzialność autora.

W ostatnim numerze Głosu Ewangelickiego, w artykule „Nie zwlekajmy" niżej podpisany starał się zainteresować starsze społeczeństwo ewangelickie sprawą budowy własnej siedziby dla Towarzystwa Młodzieży Ewangelickiej. Zaproponował też utworzenie Głównego Komitetu Budowy, w skład którego weszliby przedstawiciele wszelkich, istniejących na terenie Warszawy, organizacyj ewangelickich. W skład Głównego Komitetu Budowy, mogliby wejść tylko *przedstawiciele* różnych organizacyj i to w liczbie ograniczonej. Ponieważ jednak szerszy ogół społeczeństwa ewangelickiego napewno zechce przyczynić się, w miarę sił i możności, do budowy własnej siedziby Towarzystwa Młodzieży, należy przeto wszystkich chętnych zorganizować. Trzeba ująć ich w karby organizacyjne, trzeba *zespolić* wysiłki jednostek do wykonania naprzód opracowanego planu.

W tym celu niżej podpisany zaproponował zorganizowanie „Koła Przyjaciół Towarzystwa Młodzieży Ewangelickiej". W kole tem mieliby możność zgrupować się wszyscy parafjanie, którzy zechcieliby z młodzieżą współpracować przy budowie własnej siedziby. A pole do pracy będzie duże.

W dzisiejszym numerze Głosu Ewangelickiego miał być podany plan zorganizowania Koła Przyjaciół Tow. Młodzieży. Tymczasem z prawdziwą przyjemnością należy stwierdzić, że Zarząd Towarzystwa nie dał wydrzeć sobie inicjatywy w zorganizowaniu „Koła Przyjaciół" i na ostatniem zebraniu zarządu uchwalił powołać do życia „Koło Senjorów i Sympatyków T.P.M.E.". Inne coprawda pobudki kierowały zarządem Towarzystwa przy powoływaniu „Koła Senjorów i Sympatyków" i inne wytyczono Kołu cele, niż zostały przez niżej podpisanego zaproponowane. Ale to są rzeczy, które będzie można uzgodnić. W każdym bądź razie nakazem chwili dla „Koła Senjorów i Sympatyków" jest zorganizowanie pomocy przy zbieraniu funduszów na budowę własnej siedziby oraz zajęcie się spopularyzowaniem idei budowy własnej siedziby wśród szerszych warstw społeczeństwa ewangelickiego. Miejmy nadzieję, iż „Koło Senjorów i Sympatyków" zadaniu swojemu sprosta i pokładane w nim nadzieje spełni.

Należy tylko żałować, że zarząd Towarzystwa Młodzieży, organizując „Koło Senjorów i Sympatyków", nie zawiadomił o tem, przynajmniej za pośrednictwem prasy, szerszego ogółu społeczeństwa ewangelickiego i nie zaprosił do współpracy przy organizowaniu Koła samych zainteresowanych, mianowicie, byłych członków i sympatyków Towarzystwa. Ale niedopatrzenie to, miejmy nadzieję, zarząd Towarzystwa, przy pierwszej sposobności naprawi.

Wszyscy, którym drogą i bliską sercu jest nasza przyszłość i nadzieja — nasza młodzież, niechaj natychmiast zapiszą się do „Koła Senjorów i Sympatyków". Nikogo tam nie może zabraknąć! W pierwszym rzędzie muszą stanąć do pracy, bez wyjątku, byli członkowie Towarzystwa. Wszelkie nieporozumienia, o ile były, muszą być dla dobra sprawy zapomniane. A młody i stary niechaj staną ramię przy ramieniu, a wspólny wysiłek musi wydać owoce.

S. M.

Nadesłane

Sprawozdanie z Ogólnego Zebrania Zboru w dn. 30. X. 1932 r.

Porządek obrad obejmował 2 punkty:

1) sprawozdanie Kolegjum Kościelnego z działalności za r. 1931

2) zatwierdzenie przepisów emerytalnych Zboru.

W dłuższem przemówieniu Prezes Kolegjum Kościelnego zilustrował działalność Kolegjum Kościelnego w roku sprawozdawczym, zwracając uwagę zebranych w sprawozdaniu rachunkowem na fakt, że Kolegjum Kościelne w wydatkach nie przekroczyło budżetu Zboru z wyjątkiem pozycji na potrzeby kościoła.

Przekroczenie sumy zł. 7.000 — w tej pozycji tłomaczy się remontem zewnętrznej elewacji kościoła i uporządkowaniem skweru, okalającego kościół, które to wydatki Kolegjum Kościelne zmuszone było poczynić wobec uroczystości 150-letniej rocznicy poświęcenia kościoła.

Zawiodły jedynie pozycje dochodowe za śluby, pogrzeby, składki kościelne i nieprzewidziane wpływy.

Przewidując, że wobec ogólnego kryzysu gospodarczego, budżet Zboru na r. 1931 zrównoważyć się nie da, Kolegjum Kościelne w maju uchwaliło redukcję wydatków o sumę zł. 52.5000 — co jednakże nie ustrzegło Kolegjum Kościelnego od zamknięcia rachunków za r. 1931 niedoborem w sumie zł. 30.650 gr. 43.

W sprawach finansowych, a więc niedoborów lat ubiegłych i przyszłego budżetu p. Prezes zapowiedział nadzwyczajne Zebranie Zboru, na którem Kolegjum Kościelne przedłoży specjalne wnioski w tej sprawie.

Nad sprawozdaniem p. Prezesa rozwinęła się dłuższa dyskusja, w której wyniku Ogólne Zebranie uchwaliło celem rozbudzenia zainteresowania członków Zboru sprawami kościelnemi — ogłaszać w prasie ewangelickiej co kwartał sprawozdania z działalności instytucji charytatywnych Zboru.

Przepisy emerytalne z poprawką członka Komitetu p. Gałwana w par. 4 — Ogólne Zebranie postanowiło zatwierdzić.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Z FILADELFJI.

Na Walnem Zebraniu „Filadelfji" dn. 23. X. 1932 r. wybrano nowy Zarząd na rok 1932/33 w następującym składzie:

Prezes — kol. Waldemar Klepper, I v. prezes — kol. Zofja Strekerówna, II v. prezes — kol. Marja Zieglerówna, sekretarz — kol. Mieczysław Hoffmann, v. sekretarz — kol. Henryk Schmidt, skarbnik — kol. Alicja Leychówna, v. skarbnik — kol. Jan Fussek.

Kierownicy Sekcyj: Religijno-etycznej — kol. Stanisław Kożusznik, Społecznej — kol. Wanda Rondthalerówna, Towarzyskiej — kol. Eugenja Brychówna. Bibljotekarka — kol. Anna Pacakówna.

Miła niespodzianka spotkała licznie zebranych gości, którzy przybyli na ostatnią „Herbatkę" w dniu 6 b. m. Oto scenka, która do tej pory wyglądała bardzo prymitywnie, teraz zmieniła się niedopoznania. To już prawdziwy teatr! A nie jest to rzeczą łatwa. Trzeba widzieć ile to trudu i pracy w pocie czoła wymaga postawienie takiej scenki, jeżeli jedynem stałem urządzeniem są dwa haki w ścianie! A po przedstawieniu, kiedy rozbawieni goście rozeszli się do domów, tam na sali do późnej nocy kilku zapaleńców rozbiera scenę. Dla tych już niema oklasków, jedyną nagrodą jest zadowolenie spełnionego obowiązku. Brawo komisja techniczna!

W programie ostatniej „Herbatki" na specjalne wyróżnienie zasługuje świetny skecz, koncertowo zagrany przez pp. A. Mützla, A. Gansnera i K. Koebera, a dalej komedja p. t. „Podejrzana osoba" w wykonaniu Klotzówny, Pühlówny, Marwegego, Cybego, Bucholca i Mützla. Ponadto w numerach solowych wystąpili: pani Teuchmanowa i p. Koeber — śpiew, oraz p. Fulde — deklamacja.

W czasie przerwy ks. prof. Michejda podzielił się z obecnymi wrażeniami ze zjazdu ustrońskiego.

Wydz. Pras. T. P. M. E. BeM.

Komitet Zbierania Funduszu na Budowę Własnej Siedziby T. P. M. E., organizuje w dn. 10 — 11 grudnia b. r. w sali konfirmacyjnej tradycyjny

„KIERMASZ PRZEDŚWIĄTECZNY"

Osią kiermaszu będzie jak zwykle kosz szczęścia, który rok rocznie na apel Komitetu bywał zaopatrywany hojnie w fanty przez szereg osób i firm ewangelickich. Komitet zwraca się przeto do tych ofiarodawców, jak również i do nowych, z gorącą prośbą o poparcie, i nie wątpi, że i w tym roku przyjdą chętnie z pomocą. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Kancelarja Towarzystwa we wtorki, środy i piątki od godz. 20 — 22, lub telefonicznie p. Julja Bibrychówna tel. 607-32.

Zarząd Koła Samokształcenia przystąpiło do zorganizowania wieczorów, podczas których pragnie dać naszemu społeczeństwu ewangelickiemu godziwą rozrywkę umysłową, oraz artystyczną. W tym celu zaprosił szereg osób, które obiecały współpracę w tym duchu.

Po akademji reformacyjnej, która zgromadziła tak bardzo licznych słuchaczy, i zostawiła u nich podniosłe wrażenie, Koło Samokształcenia urządza w niedzielę dn. 27 b. m. wieczór, na którym prof. dr. O. Bartel wygłosi odczyt o ubiegłych 14 latach niepodległości Polski, a chór Hejnał i pani Z. Adamska na wiolonczeli przyczynią się do podniesienia miłego nastroju zebrania.

Początek punktualnie o godz. 20-ej; wejście 50 gr.

Zarząd Koła Samokształcenia zaprasza niniejszem serdecznie na ten wieczór wszystkie nasze Organizacje Ewangelickie.

Wiadomości z Kościoła i ze świata

ZASZCZYTNE ODZNACZENIA.

Dekretem Pana Prezydenta Rzplitej Polskiej zostali odznaczeni: ks. prof. Dr. R. Kesselring z Warszawy i ks. radca J. Dietrich z Łodzi, Oficerskiemi Krzyżami Polonia Restituta", oraz ks. pastor Al. Falzmann ze Zgierza i ks. prefekt Andrzej Buzek z Cieszyna Złotemi Krzyżami Zasługi.

KURS OGRODNICTWA.

Zapowiedziany przez Koło Miłośników Ogrodnictwa Kurs Ogrodnictwa rozpocznie się dnia 21 listopada r. b. (poniedziałek) o godz. 6-ej wiecz. wykładem Prof. Biedrzyckiego — „Gleba, uprawa i nawożenie".

I Cykl będzie trwał od dnia 21 listopada do dnia 30 listopada r. b. włącznie, zaś dnia 2 grudnia rozpocznie się Cykl II „Warzywnictwo", które wykładać będzie Prof. Schönfeld.

III i IV Cykl rozpocznie się po Nowym Roku. Każdy cykl stanowi oddzielną całość.

Wykłady będą się odbywały 3 razy tygodniowo od godz. 6 — 8 wiecz. w lokalu Tow. Ogrodn. Warsz.— Bagatela 3 — 1 piętro.

Dnia 27. XI r. b. w niedzielę po nabożeństwie o godz. 11 rano w sali sesjonalnej przy ewangelickim Kościele Garnizonowym na Lotnisku Mokotowskiem, Puławska 4 (dojazd tramwajami: 1. 3. 9. 12. 14. 18. 19. Z.) odbędzie się ogólne zebranie członków Koła Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokułu z poprzedniego zebrania

2) Sprawozdanie Zarządu Koła

3) Wybory do nowego Zarządu

4) Wolne wnioski.

Zapisy i informacje: Biuro K. M. O. Al. Jerozolimskie 45 m. 4 tel. 982-35. Kierowniczka Kursu p. Wysocka tel. 8.40-18, Skład Nasion B-ci Chomicz — Zgoda 8 oraz w dniu rozpoczęcia wykładów na miejscu przed godz. 6-ą.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od 9. XI do 15. XI r. b.

Ochrzczono: 2 chłopców i 1 dziewczynkę.

Śluby zawarli: Rudolf Eitler z Olgą Huldą vel Aleksandrą Stroga ur. Mauer, Ludwik Marks z Lucyną Dedek, Piotr Dreger z Władysławą Soborak, Emil Aleksander Metzger z Stanisławą Wacławą Dec, Karol Putz z Adelą Marks.

Zmarli: Robert Karol Juljusz Gleisner l. 79 handlowiec, Andrzej Donner l. 76 robotnik, Berta Desz l. 43 robotnica, Artur Karol Fischlin l. 49 b. przemysłowiec, Marja Schimming ur. Anders l. 70 obywatelka W-wy, Aleksander Szajer l. 74 piekarz, Andrzej Knedler l. 53 robotnik, Karol Tomson l. 36 woźnica.

Porządek nabożeństw.

20 listopada, **Ostatnia niedziela po Trójcy św.**

godz. 9 rano, naboż. w kaplicy szpit. *ks. djakon Rüger.*
„ 9.15 „ „ szkolne (sala konf.) *ks. pref. Krenz.*

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

godz. 9.30 rano naboż. w jęz. niem., *ks. pastor Michelis.*
„ 11,30 rano, naboż. w języku polskim *ks. dj. Rüger.*
„ 5 pp. naboż. wieczorne (sala konf.), *ks. p Michelis.*
24 listop. 8 wiecz. naboż. bibl. (sala konf.) *ks. w. Danielczyk.*
25 „ 9 rano „ komunijne.

Nabożeństwo w Ewang. Kościele Garnizonowym.

(Puławska 4)

Dn. 20. XI o g. 10 rano nab. odprawi ks. sen. F. Gloeh. O godz. 11 m. 15 r. nab. d'a dzieci — odprawi ks. sen. Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 20. XI do 26 XI 32 r.

Niedziela 20 XI. 32 r. 12.15 Transmisja z Filharmonji Warsz. 14.00 „Porady weterynaryjne" 14.20 Muzyka. 14.40 „O dzierżawach małorolnych" 15.00 Muzyka. 16.00 Program dla młodzieży. 16.25 Płyty. 16.45 „Kącik językowy" 17.00 Koncert. 18.00 Muzyka. 19.25 „Marcowy kawaler" 20.00 Recital śpiewaczy. 20.40 Transmisja z Wiednia. 23.00 Muzyka.

Poniedziałek 21 XI. 32 r. 12.10 Płyty. 16.00 Skrzynka pocztowa. 16.15 Lekcja francuskiego. 16.30 Płyty. 16.40 Odczyt. 17.00 Recital fortepianowy. 17.35 Duety neapolitańskie. 19.20 „Skrzynka pocztowa rolnicza" 19.30 „Na widnokręgu" 19.45 Prasowy dziennik radj. 20.00 Opera z płyt. 22.30 Skrzynka pocztowa techn. 22.50 Muzyka.

Wtorek 22 XI. 32 r. 12.10 Płyty. 15.55 Komunikat Państw. Urzęd. Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sport. 16.00 „Wśród książek" 16.15 Odczyt. 16.30 Płyty. 16.40 „Akcja bojowa pod Bezdanami" 17.00 Koncert. 18.00 Muzyka. 19.20 „Wiadomości bieżące rolnicze" 19.30 „Instrumenty przyszłości" 20.00 Koncert. 21.35 Recital śpiewaczy. 22.00 Feljeton. 52.15 Muzyka.

Sroda 23 XI. 32 r. 12.10 Płyty. 16.00 Program dla młodzieży. 16.25 Płyty. 16.40 Odczyt. 17.00 Koncert z płyt. 17.40 „Straty społeczne z powodu wypadków przy pracy" 18.25 Muzyka. 19.20 „Skrzynka pocztowa rolnicza" 19.30 Kwadrans literacki. 19.45 Prasowy dziennik radj. 20.00 Recital wiolonczelowy. 21.00 Wiadomości sportowe. 21.10 Recital fortepianowy. 22.00 „Na widnokręgu" 22.15 Muzyka.

Czwartek 24 XI. 32 r. 12.10 Płyty. 12.35 Poranek szkolny. 15.50 Płyty. 16.00 „Przegląd czasopism kobiecych" 16.15 Lekcja francuskiego. 16.30 Płyty. 16.40 „Kiedy się skończy kryzys" 17.00 Koncert. 17.40 „Tajemnica „Chochoła" 19.20 Komunikat rolniczy. 19.30 Feljeton. 19.45 Prasowy dziennik radj. 20.00 Koncert. 21.30 Transmisja ku czci Wyspiańskiego. 22.15 Muzyka.

Piątek 25 XI. 32 r. 12.10 Płyty. 16.15 Lekcja angielskiego. 16.30 Płyty. 16.40 „Stanisław Wyspiański" 17.00 Koncert. 18.00 Muzyka. 19.20 „Przegląd rolniczej prasy" 19.30 „Na polskim Podolu" 19.45 Prasowy dziennik radj. 20.15 Koncert. 23.00 Muzyka.

Sobota 26 XI. 32 r. 12.10 Płyty. 13.15 Poranek szkolny. 15.50 Wiadomości wojskowe. 16.00 Słuchowisko dla dzieci. 16.25 Płyty. 16.40 „Szlakiem kresowych zamków" 17.00 Muzyka. 17.40 Odczyt. 18.00 Muzyka. 19.20 Wiadomości ogrodnicze. 19.30 „Na widnokręgu" 19.45 Prasowy dziennik radj. 20.00 Koncert. 22.05 Koncert Chopinowski. 22.40 Feljeton. 23.00 Muzyka.

Istniejąca od 1900 r.

WYTWÓRNIA WĘDLIN

WŁADYSŁAW TRENKNER

Warszawa, ul. Górczewska 99.

SKLEPY: Marszałkowska 86, tel. 9.25-10
Mazowiecka 5, tel. 233-04
Górczewska 99. tel. 407-06

poleca

WYBOROWE SZYNKI i inne WĘDLINY

Jest do sprzedania okazyjnie Biblja niemiecka ilustrowana drzeworytami

DORE'GO

Wiadomość w administracji „Głosu Ewangelickiego".

Pokój słoneczny, z niekrępującem wejściem z umeblowaniem do wynajęcia dla jednej, lub dwu osób od zaraz. **Katowicka 19.** Saska Kępa. Doktorowa Trenknerowa. Porozumiewać się uprzednio telefonicznie: 10.21-88 między 3 — 4 pp.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 4 zł. 50 gr., miesięcznie 1 zł. 50 gr. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha B.W. N. Al. Jerozolimskie 41, tel. 9.90-05. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.